



Podcast „Z pasją o mocnych stronach”

Data publikacji: 31.12.2020

Tytuł: #154 Słownik talentów - Intelpekt (Intellection) - Sezon 2.0

To jest podcast „Z pasją o mocnych stronach” – odcinek 154., „Słownik talentów, sezon drugi – intelekt”.

Nazywam się Dominik Juszczyk, pomagam skutecznie osiągać cele z wykorzystaniem talentów.

Ten odcinek jest częścią drugiego sezonu „Słownika talentów”. W każdym odcinku tej serii posłuchacie mojej rozmowy z trzema osobami, które mają ten talent w swoim top 5. Listę odcinków już zrealizowanych w ramach serii znajdziecie na stronie npp.run/talenty – zapraszam!

Cześć, witajcie w kolejnym odcinku. Dzisiaj porozmawiamy o talencie, który mam też w swoim top 5 i który jest u mnie bardzo widoczny, daje mi siłę do działania i pomaga definiować moją wizję życia i moje aspiracje. Obserwuję to codziennie w moim działaniu, myśleniu, reagowaniu na świat. Kiedy zapraszałem moich gości, przygotowywałem się do rozmowy, byłem bardzo ciekawy, czy ten talent działa u nich podobnie, czy inaczej. Jak tylko dostałem od nich ich zestawienie talentów, to od razu zauważyłem, że mają inną dynamikę wokół talentu intelekt, byłem bardzo ciekawy, jak to będzie się przejawiało w rozmowie. Bardzo serdecznie zapraszam do wysłuchania rozmowy z Anią Czerwińską, Justyną Świątlicką i Bartkiem Wysockim, którzy są głosami talentu intelekt. Myślę, że będziecie miło zaskoczeni, jak bardzo różnie ten talent pokazali, ale też jak jednocześnie bardzo podobnie, a to za sprawą dynamiki talentów. Zapraszam do rozmowy.

Cześć, witajcie!

Ania, Justyna, Bartek: Cześć.

Nagrywamy podcast o intelekcie. Zaraz się przedstawicie. Jest wiele stereotypów o talentach. Przy nagrywaniu odcinka o dowodzeniu miałem ich wiele, bałem się, że w ogóle nie zostaną dopuszczony do głosu, bo jednym ze stereotypów talentu dowodzenie jest przejmowanie kontroli. Ale miałem możliwość wyłączenia i włączania mikrofonu. Z intelektem jest tak, że dane osoby zamyślają się i milczą przez dwa dni, zanim dadzą odpowiedź. Jestem więc ciekawy, jak to dzisiaj będzie w naszej rozmowie. Ale zanim do tego przejdziemy, proszę was o przedstawienie się.

Ania: Dzień dobry wszystkim. Nazywam się Ania Czerwińska, pracuję w e-point, jestem pełnomocnikiem zarządu do spraw kluczowych klientów. Moje talenty to *maximizer*, *relator*, *intellection*, *individualization* i *achiever*. Każdy z nich pochodzi z innej domeny. *Intellection* jest absolutnie moim faworytem, kocham ten talent, daje mi on największą moc i jestem jego wielką fanką. Tym bardziej bardzo się cieszę, że zaprosiłeś mnie do tego podcastu i dałeś możliwość wzięcia udziału w dzisiejszym spotkaniu.

Justyna: Witam was wszystkich. Ja nazywam się Justyna Świetlicka. Jakiś czas temu mieliśmy już okazję słyszeć się w podcaście Dominika. Na co dzień jestem dietetyczką, dzielę się moją wiedzą żywieniową w internecie na stronie owsiana.pl. Prywatnie kocham podróże. Niedawno wyprowadziłam się z Polski do jednego z ciepłych krajów. Moje talenty to strateg, intelekt, poważanie, bliskość i aktywator. Strateg i intelekt są zdecydowanie moimi ulubionymi talentami. Wydaje mi się, że to dzięki nim mieszkam teraz w ciepłym kraju.

Bartek: Cześć, z tej strony Bartek Wysocki. Mam 34 lata. Jestem geologiem, przedsiębiorcą. Moje talenty to indywidualizacja, wizjoner, odkrywcość, intelekt i dowodzenie.

Rozmawiamy o talencie intelekt. Pierwsze pytanie dotyczy waszej pracy. Pracujecie w różnych obszarach, każdy gdzie indziej. Jak postrzegacie wasze talenty w codziennej pracy? Jak w niej pomagają, jak przeszkadzają? Justyno?

Justyna: Intelpekt jest dla mnie dosyć istotnym talentem. Bardzo długo nie rozumiałam siebie, postrzegałam siebie jako osobę dziwną. Bardzo się cieszę, że w tym roku zrobiłam test Gallupa. Jak dowiedziałam się, czym jest ten intelekt, dlaczego ja bardzo często lubię się zamyślać, spędzać czas sama, nie lubię przebywać zbyt długo z innymi osobami, to zdałam sobie sprawę, że jestem normalna, tylko takie mam talenty, z których wykształciłam taką moją mocną stronę. Dzięki temu, że wsłuchuję się w siebie, bardzo dużo rozmyślam i układam to później w fajny proces, to jestem w stanie podzielić się moją wiedzą i doświadczeniem na blogu, w mediach społecznościowych. W pracy bardzo mi to pomaga, natomiast przeszkadza w takiej standardowej pracy dietetyka. Dietetyk pracuje jeden na jeden, pomaga ludziom schudnąć. Wiedziłam, że to nie jest dla mnie, bo nie przepadam za taką współpracą. Znalazłam inny sposób dzielenia się wiedzą żywieniową i cieszę się z tego, bo mój intelekt potrzebuje czasu na zebranie wiedzy w całość i przekazanie jej dalej. Więc z jednej strony uwielbiam ten talent, a z drugiej – przeszkadza mi on w życiu, np. w nowych relacjach.

Aniu, jak ten talent jest widoczny w twojej pracy?

Ania: Ja widzę dwie strony tego talentu w mojej pracy: tę dobrą i tę być może złą, ale złą dla innych osób, bo dla mnie intelekt absolutnie nie ma żadnych minusów, podchodzę do niego bezkrytycznie i go kocham, z całym dobrodziejstwem, które ze sobą niesie. Natomiast jeśli chodzi o to, w jaki sposób ta dobra cecha się objawia, to gdy rozmawiam np. z klientami i oni mówią mi o swoich potrzebach, o tym, jakich systemów potrzebują, pytają, co powinni zmienić w swojej pracy, jak coś ulepszyć, to ja, mając w pierwszej piątce indywidualizację, jestem w stanie wyłuskać te indywidualne ich potrzeby, natomiast w głowie natychmiast pojawia mi się rozwiązanie i już wiem, czego oni tak naprawdę potrzebują, co będzie dla nich dobre, co im zaproponować. Niezwłocznie o tym z nimi rozmawiam, nie czekam z tym, nie wracam do nich z informacją za dzień, dwa czy za tydzień. Jestem w stanie na bieżąco odpowiadać na ich potrzeby. Jest to dla mnie superfajne, ale wierzę, że dla moich klientów również, ponieważ od razu otrzymują feedback, np. na temat tego, czy dany system jest do wdrożenia czy nie, czy taki *feature* byłby dobry czy zły.

Niestety w mojej pracy nieraz zdarzyła mi się następująca rzecz, która wydaje mi się śmieszna z perspektywy czasu, chociaż być może dla moich współpracowników wcale taka nie była. Do niedawna prowadziłam dość duży zespół ludzi. Zdarzyło się, że ktoś napisał do mnie maila z pytaniem, czy za tydzień może wziąć dwa dni urlopu. Ja się zgodziłam, a ponieważ dla mnie myślenie równa się działanie,

to już na maila nie odpisałam, bo uznałam to za zrobione, odhaczone. Natomiast dzień przed planowanym urlopem ta osoba zapytała, czy przeczytałam tego maila i czy może iść na urlop. Ja cała skonfundowana, nie wiedziałam, o co chodzi, odpowiadam, że oczywiście, tak, może iść na ten urlop. Więc tego typu sytuacje też mają miejsce.

Bartku, jak u ciebie to wygląda?

Bartek: W moim zawodzie ciężko stwierdzić, czy intelekt pomaga w konkretnej czynności czy działaniu. Bardziej pomaga w podejmowaniu decyzji, które są ważne dla całego mnie, czyli dla mojego biznesu i mojej rodziny. Po głębokim przemyśleniu te decyzje wydają mi się dobre. W połączeniu z pozostałymi talentami intelekt daje mi przewagę w tym, że wszystko jest dobrze przemyślane. Wizje wraz z przemyśleniem są weryfikowane przez talent *intellection*, bo na drugim miejscu mam wizjonera, na trzecim *ideation*, czyli odkrywcość. Pojawia się dużo pomysłów i wizji, a intelekt powoduje, że po jakimś czasie są one przesiewane przez sito rzeczywistości. To, co jest za bardzo abstrakcyjne, odrzucam przez talent *intellection*. Dzięki temu pomysł jest lepiej przemyślany i wykorzystany w przyszłości.

Wizjoner i odkrywcość to ciekawa para w połączeniu z intelektem. Jak widzę takie talenty, które wydaje się, że działają trochę inaczej, to zawsze się zastanawiam, który działa najpierw. Bartek powiedział, że u niego najpierw włącza się wizjoner i odkrywcość, a potem intelekt sprawdza, który z nich odpowiada za działanie. U Justyny intelekt sprawdza, jakie są możliwości, a strateg – które z nich wybrać najpierw. U Ani: czy działanie zasila wiedzę intelektu, czy intelekt sprawia, że działamy bardziej do przodu. Powiedzcie, jaka jest kolejność tych działań: czy ten intelekt jest w tle, czy jest on tym działaczem? Bartku?

Bartek: W moim przypadku intelekt czasami faktycznie jest w tle, ale czasami poprzez proces głębokiego myślenia zasila moją głowę nowymi pomysłami, nowymi wizjami. Czyli jeżeli o czymś długo myślę, to chcąc nie chcąc, przychodzą nowe pomysły i rozwiązania. Z drugiej strony, jeżeli jest nowy pomysł, to po dwóch tygodniach głębokiego, niewymuszonego i niezamierzonego myślenia intelekt weryfikuje, czy coś z tym dalej robić, czy to nie ma sensu.

Aniu, jaka ta kolejność jest u ciebie?

Ania: U mnie *maximizer* i *achiever* bardzo przyspieszają *intellection*. W odniesieniu do mnie nie mogę zgodzić się z taką opinią, że jestem spowolnionym myślicielem, że się zawieszam, nie ma ze mną kontaktu i nie jestem w stanie wyartykułować odpowiedzi. Wręcz przeciwnie, te dwa talenty nadają mi rozpędu, sprawiając, że jestem w stanie jednocześnie i myśleć, i mówić, mówić to, co myślę, i dojść do rozwiązania natychmiast. Więc nawet nie jestem w stanie powiedzieć w tej chwili, które jest pierwsze, bo one odpalają się natychmiast razem. W działaniu zawsze jest myślenie, a w myśleniu nie zawsze jest działanie. Uważam, że to jest działanie, bo nie zawsze za myśleniem idzie działanie, natomiast za działaniem zawsze wszystko się w mojej głowie dzieje.

Justyno?

Justyna: Trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie. Wydaje mi się, że to zależy od kontekstu, bo intelekt objawia się u mnie bardziej, gdy chodzi o jakieś głębsze życiowe tematy, bo lubię sobie pofilozofować sama dla siebie i pozastanawiać się nad jakimiś głębszymi tematami. Cieszę mnie takie

rozmowy. Jeżeli ktoś rozmawia ze mną na taki temat, to ja się totalnie zapalam i mogę to robić całą noc, do rana. Więc to wszystko zależy od kontekstu. A jeżeli chodzi o stratega, to wydaje mi się, że on bardziej działa na co dzień. Dzisiaj na przykład zmieniałam jedno lokum z airbnb na drugie. Razem z moją przyjaciółką miałyśmy dosyć sporo bagażu i ona powiedziała: „Musimy iść na dwa razy”. Ja mówię: „Nie, najpierw otworzymy windę, włożymy wszystkie rzeczy, zawieziemy na górę”. Ona na to: „Co ty gadasz? Skąd wziął ci się ten pomysł w głowie?”. Ten strateg odpala się od razu w każdej sytuacji w moim życiu. Wydaje mi się, że intelekt działa tak w tle, że ja w którymś momencie dostaję odpowiedź. Nie zastanawiam się nad tym tak aktywnie, że siadam i myślę, tylko ten proces cały czas się odbywa. Odpowiedź pojawia się nie wiadomo skąd, ona po prostu przychodzi. Aktywator mi w tym bardzo pomaga. Zgodzę się tu z Anią, że to nie jest tak, że siedzimy i dumamy. To myślenie trwa cały czas i jest naturalne. Momenty zadumy się zdarzają, ale aktywator bardzo przyspiesza mnie w działaniu, bo jeżeli wpadnie mi jakiś pomysł, strateg podpowie mi, że to jest dobra myśl, żeby to robić, i znajdzie na to fajny sposób, to ja nie czekam, robię to od razu.

Ania: Fajne jest to, że te talenty działają cały czas w takiej dynamice, że odpalają się jednocześnie w pewnych momentach, bo nawet jak myślę o tym, w którym momencie włącza mi się tylko *intellection*, to jest mi ciężko to stwierdzić. OK, mogę wymyślić jakieś sytuacje, kiedy faktycznie widzę tylko to *intellection*. Ale zazwyczaj widzę coś więcej, np. *intellection* w połączeniu z indywidualizacją albo achieverem. Więc ciężko to odseparować od siebie.

To, co powiedzieliście, jest dla mnie fascynujące, bo nie powiedziałem wam jeszcze, że ja też mam intelekt. Dla mnie jest on absolutnie podstawowym talentem. Wszystkie moje działania wynikają z tego, że mam coś przemyślane, że mam wizję życia, aspiracje. Justyna i Bartek wspomnieli, że ta wizja życia istnieje. Aniu, u ciebie też jest takie coś, np. takie myślenie: po co tu jesteśmy, gdzie chcesz dojść?

Ania: Myślę, że coś takiego ma chyba większość ludzi. Nie wiem, czy jest to tylko związane z talentem *intellection*. Być może niektóre osoby żyją z dnia na dzień i nie snują dalszych planów. Ja mam oczywiście jakąś wizję, wizję siebie, wizję życia, aczkolwiek mam też tak, że lubię chwycić to, co przynosi los, i czerpać z tego, co w życiu mi się zdarza. Więc to nie tak, że ta wizja życia, którą mam, jest jedyna i słuszna, tylko potrafię gdzieś ewentualnie odbić w bok, jeśli w danym momencie będzie to dla mnie lepsze.

Nie przypadkiem Ania ma w top 10 *adaptability*, czyli elastyczność, która koloruje to podejście. Zapewniam was, że sporo osób nie ma zdefiniowanej wizji życia i nie umie powiedzieć, w jakim kierunku dąży i co jest dla nich ważne. Bartku, Justyno, powiedzcie, jaką wy macie wizję życia.

Justyna: Jestem oczywiście zainspirowana tobą, Dominiku. Dobrze o tym wiesz, bo jak przygotowywałam odcinek podcastu dotyczący mojej wizji życia, to kontaktowałam się wtedy z tobą i pytałam o pytania pomocnicze. Nagrałam taki odcinek swojego podcastu. Odpowiedziałam sobie na takie pytania, na jakie ty sobie odpowiadasz, czyli „Kim jestem?”. Nie tylko dietetyczką, bo w mojej wizji życia pojawiło się, że i filozofem, i podróżnikiem. Zastanawiam się, dokąd zmierzam. Ogólnie lubię odkrywać świat. Przede wszystkim definiuję swoje wartości – to jest dla mnie najważniejsze. Ania wspomniała, że może mieć wizję życia, ale ona lubi iść gdzieś w bok i chwycić chwilę. Ja jestem takim człowiekiem, który dopiero teraz nauczył się żyć w terażniejszości. Ale lubię mieć swoje określone wartości, bo jak podejmuję jakąś decyzję, to wiem, do czego się odnieść. Na przykład, gdy miałam

zdecydować, jaką mieć pracę, to ją sobie stworzyłam, bo jedną z moich wartości jest wolność. Gdybym miała pracować w korporacji, to poczułabym, że moja podstawowa wartość została mi odebrana. Dlatego dla mnie kluczowe jest określenie sobie, co jest dla mnie ważne, kto jest dla mnie w życiu ważny, jak chcę spędzać swój czas. Lubię odpowiadać sobie na takie filozoficzne pytania, fajnie jest je sobie spisać. Polecam to zrobić tak, jak zrobił to Dominik, bo mnie to totalnie zainspirowało.

Ania: Ja takie ćwiczenie przeszedłam w ostatnie wakacje. Zdefiniowałam wartości, żeby wiedzieć, co jest dla mnie taką osią przewodnią. Wypisałam listę rzeczy ważnych dla mnie, począwszy od wartości typu miłość, rodzina, zdrowie, a skończywszy na rzeczach typu dużo słońca wokół. Po kolei skreślałam z niej poszczególne punkty, aż doszłam do trzech, które tak naprawdę są dla mnie najważniejsze. To ćwiczenie zadziałało ożywczo. Dzięki niemu zdefiniowałam, kim jestem i co jest dla mnie w życiu ważne, jeśli chodzi o moje wnętrze i o to, czego potrzebuję.

U ciebie, Bartku?

Bartek: U mnie talent intelekt jest mocno powiązany z wizją życia, bo fatum ludzi z intelektem polega na tym, że wiecznie zadają sobie pytanie o to, kim są, jaki jest sens życia, czy to, co robią, ma sens. Przynajmniej u mnie tak jest, że np. idąc z psem na spacer, przez godzinę coś rozkminiam. Często bywa to produktywne, ale destrukcyjne, bo podważam tym samym swoje działania, których w danej chwili się podejmuję. Odnosząc się do tej wizji, jestem w stanie stwierdzić, czy faktycznie to, co robię, czy wymyśliłem w danym momencie, ma sens. To wiąże się z intelektem, bo jeżeli nie czuję tego sensu i to jest niezgodne z misją życiową, to wtedy nawet najlepsze pomysły, kontrakty, zlecenia, działania tracą dla mnie atrakcyjność. Jeśli chodzi o wyznaczenie wizji, to też korzystałem z twojej pomocy. Na spotkaniu wyznaczałem wartości. One są ze sobą bardzo powiązane. Jeżeli wartością jest rodzina, to wizja musi wspierać tę wartość. Generalnie korzystałem z wielu różnych mentorów. Jednym z nich jest Mirek Burnejko – Justyna rozmawiała z nim w podcaście. Mirek tą swoją metodą trzech poziomów pozwolił mi z odwagą popłynąć w przyszłość, wyznaczając sobie agresywne cele. Odblokowałem w sobie pokłady kreatywności i tego, co chciałem w życiu osiągnąć. Wcześniej to gdzieś tam było, ale sam nie wierzyłem, że może się spełnić. Bazując na inspiracjach różnymi osobami, stworzyłem sobie swoją wizję i nią podążam.

Bartek wspomniał, że ludzie z intelektem czasami dużo rozkminiają i że nieraz to bywa trudne. Ja temu talentowi przypisuję tendencję do częstego martwienia się. Z łatwością generuję różne pogłębione wizje. Wszystkie książki Harariego, które przeczytałem – *Sapiens, Homo deus* i *21 lekcji na XXI wiek* – nie są łatwe w kontekście naszej przyszłości, bo artykuły i rozmowy odpalają proces myślowy. Zdarza mi się wstać rano i myśleć: co to będzie za te 10 lat, gdzie ja będę, co będzie z moimi dziećmi, jak zmieni się klimat? Jedną z rzeczy, nad którą pracowałem w odniesieniu do intelektu, jest umiejętność zauważania takich procesów myślowych i niewpadania w nie. Czy mieliście taki sposób myślenia albo wyzwania z takimi czarnymi myślami, które ja przypisuję intelektowi?

Ania: „Martwienie się” jest jakby spoza zakresu mojego słownictwa. Nie ma u mnie czegoś takiego. W życiu istnieją problemy i różne sytuacje, które trzeba przejść, ale natychmiast odpala mi się działanie: co ja mogę zrobić, aby to zmienić. Jeśli nic nie mogę zrobić, to daję sobie spokój, bo nie mam na to wpływu. Jeśli mogę coś zrobić, to szukam odpowiedniej drogi: drogi „a”, „b”, „c”, wszystkie mają być w jakiś sposób dobre. Intelpekt odpala mi właśnie budowanie tych różnych dróg – być może w połączeniu z elastycznością, którą mam w swoim top 10 – i wybranie właściwej. Natomiast

zamartwianie się dla idei martwienia się jest tak bardzo spoza mojego świata, że u mnie w ogóle się coś takiego nie odpala.

Zazdroszczę i podziwiam, bo to jest dobra droga. Po co martwić się czymś, na co nie mamy wpływu? Bez sensu, aczkolwiek czasem mi się to zdarza.

Bartku, Justyno?

Bartek: Ja musiałem się tego nauczyć, nie ukrywam, że z książek, np. w książce *7 nawyków skutecznego działania* było podejście stoickie: „Na co mam wpływ?”. I analizując coś, zadaję sobie pytanie: „Czy mam na to wpływ?”. Już teraz nie robię tego krok po kroku, tylko to się samo odpala. Gdy tylko zdaję sobie sprawę, że nie mam na to wpływu, od razu przestaję zagłębiać się dalej w temat. Ale generalnie często odpalają mi się takie procesy, że jeżeli coś robię, mocno angażuję się w jakiś temat, a czuję, że rodzina na tym cierpi – moja podstawowa wartość – to w tym momencie mocno przejmuję się tym, czy to działanie ma sens. Wtedy włącza mi się taki proces: teraz poświęcę miesiąc na coś, przez to mało się widziałem z dziećmi i co mi to dało? Zwiększyło to mój budżet, ale straciłem czas z rozwoju moich synów. I to się tak napędza. Później zastanawiam się nad tym, czy faktycznie to ma sens, a może powinienem zwolnić. Myślę, że ten proces nakręcany jest przez intelekt.

Justyna: U mnie jest tak jak u Ani, zdecydowanie nie martwię się tym, co stanie się w przyszłości. Dla mnie najważniejsze jest tu i teraz. Mam takie powiedzenie: „Martw się chronologicznie”. Jeżeli mam duży projekt i wielu rzeczy nie wiem, to mój aktywator działa tak, że robię coś i nie martwię się tym, że nie znam jeszcze końcowego etapu i nie wiem, jak do niego dojść. Później się dowiem, bo wiem, że mam dużo pewności siebie i sobie z tym poradzę. Ale jeszcze do niedawna bardzo dużo się zamartwiałam – nie światem, tylko sobą. Starałam się dać jak najwięcej z siebie kobietom, które mnie obserwują; staram się dbać o to, żeby one też zmieniały podejście do siebie, akceptowały siebie, zmieniały swoje nawyki żywieniowe. Ale ja sama dla siebie jestem bardzo ważna. Wiele negatywnych myśli było skupionych wokół mnie, bo zastanawiało mnie, po co ja to wszystko robię, skoro i tak umrę. Dużo miałam takich myśli i zawsze szukałam wielkiego projektu, który zajmie mi głowę, np. wydanie samodzielnie książki. Ale nie dawało mi to szczęścia. Szczęście trwało tylko kilka minut, po czym znowu byłam w tym samym dołku. Dopiero w 2020 r. nastąpił przełom, bo odpowiedziałam sobie na pytanie o sens życia. Doszłam do wniosku, że życie to gra, w którą gram, i jeżeli będę grać na moją korzyść, to wygram, ale mogę też się poddać i wtedy przegram.

Uświadomiłam sobie, że jak będę robić fajne rzeczy i fajnie spędzać czas, to fajnie spędzę życie. Wtedy przestałam mieć już te negatywne myśli. Do tego praktyka medytacji, uważności i dbanie o siebie sprawiły, że nie mam tych negatywnych myśli, bo dla mnie sensem życia jest to, żeby być na co dzień szczęśliwą, robić fajne rzeczy, być usatysfakcjonowaną ze swojej pracy. Przez ten ostatni rok negatywne myśli mnie nie nękały. Jeżeli chodzi o świat, to uważam, że na pewno dużo się zmieni – martwi mnie zmiana klimatu, ale staram się działać: np. zredukowałam ilość jedzonego mięsa. Zachęcam innych do tego samego. Staram się ograniczać ilość plastiku, robić tyle, ile mogę. Robię to, trochę żeby uciszyć moje sumienie, a trochę dlatego, że takie działania mają sens.

Słucham waszych odpowiedzi i zastanawia mnie, z czego mogą wynikać podobieństwa i różnice. Myślę, że z różnych wizji siebie. Spojrzałem na wasze top 10 i na to, gdzie macie talent empatia

w swoim profilu. Justyna ma na 30., a Bartek i Ania na 20. i 22. Ja mam empatię w top 5, myślę, że ona też bardzo koloruje ten mój intelekt.

Mam pytanie w kontekście tego, co jest ważne. U Bartka i Justyny działanie, u Ani zasilanie większych rzeczy. Kto jest waszym partnerem, partnerką do rozmów o ważniejszych rzeczach? Jak sobie szukacie takich partnerów? Czy macie w ogóle z kim porozmawiać np. o filozofii? Co sprawia, że z kimś możecie o tym pogadać, a z kimś nie?

Ania: Przyznam szczerze, że nigdy celowo nie szukałam takich osób, nie miałam czegoś takiego, że oto teraz kogoś znajdę i np. napiszę ogłoszenie, że kogoś takiego szukam. Raz na grupie Dominika napisałam, że chętnie spotkam się z osobami z intelektem, żeby porozmawiać o tym talencie. W sumie spotkałyśmy się we trzy w knajpce w Warszawie, przegadałyśmy cztery czy pięć godzin non stop o tym talencie. To był jedyny raz, kiedy to zrobiłam, natomiast w moim życiu prywatnym i zawodowym jest sporo ludzi. Zauważyłam, że z kimś jest ta chemia i można z nim porozmawiać w bardziej pogłębiony sposób, wówczas ta relacja zacieśnia się i zaczynamy bardziej prywatnie się ze sobą kolegować. Natomiast to nie jest tak, że jakoś specjalnie takich osób szukam. One same się w moim życiu pojawiają. Skończyłam studia polonistyczne, jestem po filologii polskiej i czasem ogarnia mnie taka melancholia, że fajnie byłoby wrócić sobie na uniwersytet, pochodzić na wykłady, posłuchać, pochodzić na konwersatoria o książkach. I jak to było w czasach studiów, na za tydzień mieliśmy zadane pięć nowych książek do przeczytania na różne zajęcia. Później się o nich rozmawiało. To był czas, który bardzo dobrze wspominam. Unikając samych egzaminów i sesji, mogłabym wrócić na studia.

Justyno?

Justyna: Ja też nigdy nie szukałam celowo osób do rozmawiania, ale mam całkiem sporą grupę przyjaciół, z którymi mogę to robić. Większość z nich, za moją namową, zrobiła test Gallupa, i nie mają intelektu nawet w pierwszej dziesiątce, ale są bardzo ambitni, lubią brać od życia więcej, robią fajne rzeczy. Zdecydowanie fajnie się z nimi spędza czas i rozmawia. Mimo że nie mają talentu intelekt, to rozkminiają w jakiś tam sposób życie, ale wspierają to innymi talentami. Wydaje mi się, że sporo fajnych rozmów przeprowadzam też w moim podcaście. Nie wiem, dlaczego bardzo ciągnęło mnie do nagrywania własnego podcastu. Cieszy mnie, że mogę znaleźć w internecie fajne osoby i je później zaprosić, by się poznać. Większość moich bliskich znajomych, np. moje współpracownice, z którymi pracuję, poznałam właśnie dzięki podcastowi. W życiu prywatnym mam taki problem, że bywam dosyć introwertyczna. Pomimo tego, że w internecie wydaję się superotwarta, to jak idę na jakąś konferencję, to zamieniam się w osobę, która stoi w kącie. Boję się z kimś zagadać, bo wiem, że w ośmiu przypadkach na dziesięć nie będę chciała kontynuować tego small talku, bo wiem, że tam nie będzie głębszej rozmowy i mi się nie chce nawet tego zaczynać – i to jest problem. Dlatego jak widzę w internecie osobę, z którą może się dogadam, to chętnie do niej zagaduję i ta znajomość często się rozwija.

W życiu prywatnym wolę nie zagadywać. Mam duży problem z zagadywaniem nowych osób. Ale bardzo lubię rozmawiać z facetami, jak się z nimi spotykam. Kiedyś dosyć długo randkowałam z jednym facetem. Jak namówiłam go do zrobienia testu Gallupa, to okazało się, że ma intelekt i bliskość w pierwszej piątce, tak jak ja. Świetnie się dogadywaliśmy, byliśmy jednak na zupełnie innych etapach życia i wiedzieliśmy, że nie będzie z tego nic więcej, ale rozmowy do późna zawsze były super. Ja wyczuwam, że z takimi osobami mogę więcej rozmawiać i z takimi najbardziej lubię gadać. Nie lubię

spotykać nowych osób i gadać z nimi przy kawie przez dwie godziny. Wolę mieć bliskie relacje, ale też umiem dbać o tych nowych znajomych.

Bartku?

Bartek: U mnie ogólnie spotkania i rozmowy o talentach zaczęły się od meet-upu we Wrocławiu, na którym poznałem mojego obecnego przyjaciela, Dominika spod Wrocławia. Mamy siedem na dziesięć wspólnych talentów, m.in. intelekt, wizjonera i odkrywczność. On jest moim partnerem do filozofowania. Lubimy sobie wieczorem wyjść i do późna rozmawiać, odkrywać tajniki wszechświata. Wcześniej, zanim wyprowadziłem się do Wrocławia, miałem przyjaciela, z którym spędzałem wiele godzin na rozmowach. Wolę mieć mniejsze grono znajomych, ale takich, z którymi te relacje są wartościowe.

Pamiętam, że w liceum uczestniczyłem w grupach apostoelskich i brewiarzowych – byłem wtedy blisko kościoła, teraz już nie – to było jedyne takie miejsce w mojej miejscowości, do którego wiedziałem, że mogę pójść podyskutować na jakiś temat. Od jakiegoś czasu prowadzę podcast „Męskie spotkania”, żeby móc przez trzy–cztery godziny raz w miesiącu porozmawiać z osobami, które znam, ponieważ mam potrzebę filozofowania. Ja sobie daję *challenge*, który wiąże się z indywidualizacją, żeby znaleźć z kimś temat, który nas połączy. Jeśli zdarzy się, że się zaprzyjaźnimy, to te osoby mi przeważnie mówią: „Dominiku, ale to było *creepy*, jak pierwszy raz ze mną rozmawiałeś”.

Justyna: Nie wiem, z czego to u mnie wynika, może z tego, że mam daleko *WOO*, a bliskość wysoko, ale ja mam ogromny problem z tym, żeby gdzieś pójść i zacząć rozmowę. Wiem, że jak już zacznę, to jestem w tym dobra, potrafię kogoś zagadać, wiem, jak sprawić, żeby ktoś czuł się dobrze w moim towarzystwie, tylko że wyczerpuje to dużo moich zasobów, bo takie spotkania mnie na maksa męczą. Staram się dawać bardzo dużo uwagi i zadawać dużo pytań. Ale jeżeli ta osoba nie interesuje się głębszą rozmową, to czuję, że marnuję czas. Najgorsze, że czasami wołałabym przeznaczyć go dla siebie i pogadać sama ze sobą – najlepiej spędzam wtedy czas, mimo że kocham moich przyjaciół. Niedawno wybrałam się w samotną podróż i już od 3,5 miesiąca nie ma mnie w Polsce. Jednak moi przyjaciele i tak mnie znaleźli i od miesiąca cały czas ktoś ze mną jest, mieszka ze mną w jednym mieszkaniu; jest to dla mnie dosyć nowa sytuacja, bo bardzo długo mieszkałam sama, teraz mam cały czas kogoś obok siebie i mało czasu na myślenie, bycie sam na sam; jak czasem uda mi się wybrać gdzieś samodzielnie, odwieźć kogoś na lotnisko, to tak cieszę się tą samotną godziną, że to jest niesamowite. Często ja sama dla siebie jestem najlepszym partnerem i nie chce mi się za bardzo kogoś poznawać.

Ania: Zdecydowanie się z tym zgadzam. Bycie samej ze sobą daje mi najwięcej relaksu i przyjemności. Ale to może być źle odbierane przez otoczenie. Dość jasno zakomunikowałam moim bliskim: to nie jest przeciwko nim, tylko dla mnie. Jak już nie mogę posiedzieć sama, to chociażby siadam w drugim kącie pokoju. Jest to dla mnie namiastką bycia samej ze swoimi myślami. Lubię wygospodarowywać ten czas dla siebie, ponieważ oprócz relaksu daje mi moc i siłę wewnętrzną, a także *fun* z tego, bo mogę poczytać książkę, przemyśleć to, co przed chwilą przeczytałam. Inne osoby by mnie tylko rozpraszały; nie potrzebuję ich, żeby się zrelaksować i czuć się dobrze. Czas spędzony sam na sam jest najlepiej spędzonym czasem.

Bartek: Zgadza się z tym, że jest to relaksujący czas. Jak wracam z delegacji po tygodniu, to nie mogę się doczekać, aż wyjdę z psem i będę mógł pomyśleć sobie o czymś i nabrać uważności, bo w takiej codziennej rutynie ciężko być tu i teraz. Nawet dziś rano miałem taką sytuację, w której szykując dzieci do przedszkola, poczułem, że mnie to męczy, bo jednego trzeba namawiać do jedzenia, drugiego do ubrania, ale jak już poszli, to mogłem w końcu wyjść z psem i poczuć się spokojny, od razu poziom szczęścia wzrósł. Wiadomo, że nie można powiedzieć, że dzieci przeszkadzają, ale pośpiech to jednak największy wróg intelektu.

Pamiętam jedno takie moje doświadczenie. Wiele się z niego nauczyłem, m.in. komunikowania innym, że to, że jestem sam, to nie jest przeciwko nim. Potrzeba jednego dnia dla siebie w trakcie trwania związku nie jest oznaką, że dzieje się w nim źle, tylko potrzebą dekompresji. Nie zawsze było to rozumiane i wymagało przepracowania. Uświadomiłem sobie, że takie dwa najważniejsze momenty, które mam teraz, są wtedy, kiedy dostaję newsletter od Mariji Popowej z „Brain Pickings” – Marija pisze o książkach w kontekście wszystkich książek, które przeczytała wcześniej; jest to bogato ilustrowane. Potrafię się w tym zanurzyć na dwie–trzy godziny. Zauważyłem, że czasami komentuję to na głos, mówiąc do siebie. To jest zazwyczaj najlepszy czas w tygodniu, który pozwala na eksplorowanie, myślenie. Mam do tego specjalny notatnik.

Ania: Jak sobie to zanotujesz, to po jakimś czasie do tego wracasz, czytasz to i analizujesz?

Tu wpadają moje dwa talenty *input* i organizator. W zeszłym roku znalazłem system notowania o nazwie *zettelkasten (slip box)* opracowany przez Niklasa Luhmanna. Mój intelekt teraz świętuje, bo każda notatka dla mnie istotna jest sporządzana w kontekście wszystkich notatek, ze wszystkich innych książek, które kiedykolwiek przeczytałem. Mam np. wątek świadomości, który czasami rozchodzi się na osobne ścieżki i każdą nową notatkę o świadomości notuję w kontekście wszystkich wcześniejszych. W ten sposób poszerzam sobie wiedzę.

Ania: Nie wiem, czy to nie jest u ciebie wpływ learnera (ja ten talent mam na 34. miejscu), bo *learner* działa tak, że lubi rozgałęziać się jak drzewo.

Tak, ponadto *learner* lubi przekazywać dalej wiedzę, a ja się lubię tym dzielić. Justyno?

Justyna: Ja bardzo długo próbowałam znaleźć sposób na robienie notatek, zmusić się do tego, by to, co przeczytam, wyciągnąć z tych książek później. W tym roku wymyśliłam sobie, że będę nagrywać podcast o wszystkich książkach, które przeczytałam, bo miałam w planach przeczytać 52 – jedną na tydzień. Jednak to mi sprawia dużo bólu. Mam problem z tym, żeby to zanotować, i cierpię. Podcast dał mi dużo do myślenia, bo widziałam ten twój system notatek i też tak chciałam, tylko że ja nie mam zbierania i organizatora. Co prawda mam intelekt i learnera, ale lubię czytać dla czytania. Ja nie chcę robić z tego notatek, bo to mi zabiera całą przyjemność z lektury. Jak zapomnę – trudno, przeczytam następnym razem. Ale jak widzę te twoje notatki, to mógł mi wybuchnąć, bo mi nie chciałoby się tego robić, jestem też leniwa.

Ja w tym roku mam takie motto, żeby czytać bardziej, a nie więcej. Ostatnio przeczytałem książkę *Dziewięć kłamstw o pracy*. Dla mnie równie wartościowe co czytanie jest opracowywanie książki. Pewnie talent zbierania ma tu znaczenie. To wiąże się z moim sposobem patrzenia na świat. Robiłem do tego kilka podejść. Miałem kiedyś mapę myśli – wiedza była posegregowana nie po tytułach

książek, tylko po konceptach, np.: pytania fokusujące, świadomość, uczenie się, kultura. W ramach tego były cytaty z książek i informacje, skąd pochodzą.

Bartku, jak u ciebie to wygląda?

Bartek: Ja mam inputa nisko i mam podobnie jak Justyna. Ostatnio u Dominika odkryłem Dominika Krawczyka, mojego przyjaciela, który ma na pierwszym miejscu *input*. Wyszło to przy okazji, gdy mieliśmy pewien problem biznesowy do rozwiązania. Umówiliśmy się na mastermind. Dominik pokazał mi aplikację do notowania i analizowania różnych problemów. To wyglądało tak, jakby swoje myśli włożył do klasera ze znaczkami. Każdą myśl miał uporządkowaną. Byłem w szoku, że można to robić w taki sposób. To jest chyba podobny typ myślenia do twojego, Dominiku, że intelekt z inputem nawzajem się zasilają i jest między nimi synergia. To nie mój sposób, ale w tej sytuacji skorzystałem z tej metody i rozwiązałem ten problem.

Co do książek, głównie słucham audiobooków i na bieżąco wyciągam dane, treści, wskazówki czy najbardziej wartościowe fragmenty, staram się to wdrażać. Czasami mam tak, że usłyszę o jakiejś książce, wiem, co stanowi jej motyw przewodni, staram się zastosować tę rzecz niezwłocznie, żeby ona już działała – jest taka książka Ryana Holidaya, *The Obstacle Is The Way*. Posłuchałem o tym podcastu, zacząłem to stosować, a dopiero później przeczytałem i utwierdziłem się w przekonaniu, że rzeczywiście ma to sens.

Jak słucham podcastu Tima Ferrissa, to mam z tego kilka stron notatek. Bartku, jesteśmy w świetnej sytuacji, bo istnieje teraz tak wiele wspaniałych aplikacji do gromadzenia wiedzy w powiązany sposób. Nie tak jak w Evernocie, gdzie były płaskie notatki, tylko jak w Roam czy w Obsidianie, w których stworzono sieć powiązaną i każda notatka łączy się z innymi rzeczami, tak więc baza wiedzy cały czas się rozszerza. Jeśli kogoś to interesuje i ma wysoko zbieranie, to bardzo polecam mu Roam Research albo Obsidian.

Aniu, jak to jest u ciebie? Wspomniałaś o learnerze, ale nie powiedziałaś, jak ty czytasz książki.

Ania: Przysłuchuję się waszej rozmowie i zastanawiam, do czego wy to później wykorzystujecie. Mi się odpala taki proces myślenia: ale po co ja to będę robiła? Po co ja mam robić te notatki?

A wiedza dla wiedzy?

Ania: Przeczytałam w życiu mnóstwo książek, skończyłam polonistykę, więc już chociażby to świadczy o tym, że przeczytałam dużo książek. Ale nigdy mi się nie zdarzyło, żebym przeczytała którąś dwa razy. Nigdy nie przeczytałam dwa razy tej samej książki. To może za duże słowo, jeśli powiem, że to strata czasu, ale wydaje mi się, że jest jeszcze tyle książek przede mną, że już nie chcę wracać do tego procesu myślowego, który wcześniej przeszłam. Ja bardzo lubię czytać książki, które mają krótkie rozdziały, po których mogę się zatrzymać i przemyśleć to, co przeczytałam, czasem sobie coś podkreślam czy notuję. Ostatnio odkryłam, że mogę notować długopisem po książkach i mnie to nie boli, bo to moje książki i nikomu ich nie oddam. Natomiast ja do tego później nie wracam. To proces myślowy, który przechodzę w danym momencie, który jest dla mnie ważny, rozwija mnie i inspiruje.

Talent *intellection* potrzebny jest mi w kontekście inspiracji. Natychmiast odpala mi się to, do czego mogę to wykorzystać, np. w innej dziedzinie życia, co mogę zrobić z tym, co przeczytałam. Być może dane zdanie odnosi się do tego, co już przeżyłam i mogę na coś spojrzeć z innej strony. I to jest bardzo

ciekawe, ale OK, pomyślałam sobie o tym, dziękuję, idę dalej, czytam kolejną książkę. W robieniu notatek nie widzę celu. Wydaje mi się, że fajnie by było, gdybym miała takie notatki, ale czy ja bym do nich kiedykolwiek wracała? Pewnie nigdy. To jest trochę jak ze zdjęciami, których się nie wywoła i które są gdzieś na dysku – pewnie się je też rzadko ogląda. Gdybym je wywołała i miała w albumie, tobym je przeglądała, a jeśli mam tego dużo i jest to gdzieś zachomikowane, to nic z tym nie robię. Dlatego nie korzystam z czegoś takiego i nie robię notatek dla samej zasady.

Justyna: Cieszę się, że Ania to powiedziała, dlatego że ja miałam ogromne wyrzuty sumienia, że nie robię takich notatek i nie opracowuję tego w ten sposób, i później do tego nie zaglądam. To bardzo fajne stwierdzenie, że ty już przeszłaś ten proces myślowy, bo ja mam dokładnie to samo. Dla mnie ciekawe jest to, że jak wymyślam jakiś nowy projekt, np. obecnie tworzę kurs z odchudzania, który rusza po Nowym Roku, to cokolwiek teraz nie czytam, to wszystko podporządkowuję tylko temu i zastanawiam się, jak mogę wykorzystać tę wiedzę na bieżąco. Ale robienie notatek – to jakaś masakra. W ogóle mi to nie leży. Fajnie, że Ania też tak ma, bo jest mi trochę lżej.

Ania: Bardzo podpisuję się pod tym, co ty w tej chwili powiedziałaś. Jeśli pracuję nad jakąś kwestią w danym momencie i czytam książkę zupełnie niezwiązaną z tym, to jestem w stanie znaleźć w niej jakąś inspirację do tematu, nad którym pracuję. To niesamowite. Bardzo lubię takie coś odkrywać i się na to natykać. Wtedy jest takie „Eureka, jej, jak fajnie!”.

Zaczynam dostrzegać u was miks talentów: osiągnięcie i *significance*, czyli poważanie. Skupiacie się na działaniu połączonym z tym, co jest ważne i istotne. Ania powiedziała, że nie wraca do zdjęć. Ja wczoraj przeglądałem zdjęcia z 2009 r., bo mam zadanie w Todoiście „a – uporządkować folder z przeszłości, b – przejrzeć zdjęcia z przeszłości”. Myślę, że różnica między mną a Anią tkwi w wizji życia. W mojej jest zapisane, że jestem w drodze, że coraz więcej rozumiem. To rozumienie, które utożsamiam z łączeniem wątków z różnych źródeł, np. podcastów, rozmów, książek, jest dla mnie celem samym w sobie. Więc ja to robię po to. Natomiast jak ktoś ma inną wizję życia, coś innego stanowi dla niego wartość, to wiadomo, że będzie to realizował. Aczkolwiek ja w moich notatkach z książek – są takie, które przeczytałem pięć razy – mam taką jedną kolumnę, w której napisałem: „Jedna rzecz, którą implementujesz z tej książki tu i teraz”, więc jest też nakierowanie na działanie. Ja uważam, że książka przeczytana dwa lata temu i teraz to trochę inna książka, bo ja już jestem inny, już więcej dowiedziałem się o życiu. W większości przypadków książki, które przeczytałem ponownie, to były inne książki.

Ania: Z tym się akurat zgodzę, pewnie tak jest. Natomiast bywa też tak: idę do księgarni, kupuję pięć czy sześć książek, bo wszystkie mi się spodobały, i nie jestem w stanie wybrać, wszystkie chcę przeczytać, po czym zdążę przeczytać dwie, maksymalnie trzy, ale znowu zajrzę do księgarni i znowu kupię pięć. I ta kupka mi tak rośnie, bo w tym momencie znajduję się na innym etapie niż dwa miesiące temu i już mi się wszystko w głowie pozmieniało. Nie chcę czytać książek, które kupiłam miesiąc temu, tylko te, które kupiłam w tym momencie. I taka kupka hańby rośnie – mam książki kupione i nawet niezaczęte.

Ja nazywam to „kupką uśmiechu”, ponieważ zawsze mam coś ciekawego pod ręką do przeczytania i muszę czekać.

Chcę dopytać o talent intelekt w odniesieniu do osób najbliższych. Czy jest coś w tym talencie, co pomaga wam być z innymi? Nie mam na myśli tylko związków partnerskich, ale ludzi ogółem. Coś, co pomaga być z innymi, albo coś, co stanowi wyzwanie, np. potrzeba przestrzeni, żeby się ukryć, i nie wszyscy to rozumieją.

Ania: Wydaje mi się, że mając ten talent, jestem w stanie zrozumieć czyjąś perspektywę. Jeśli ktoś mi coś mówi, to poprzez odpowiednie procesy myślowe, które mi się uruchamiają, jestem w stanie go zrozumieć, ewentualnie wejść z nim w dyskusję czy zmienić swoją opinię na dany temat, jeśli ta osoba poda mi argumenty, o których wcześniej nie myślałam, np. poda mi punkt widzenia, którego wcześniej nie wzięłam pod uwagę. Jestem w stanie natychmiast zmienić moją opinię, jeśli uznam, że jednak ta osoba ma rację. Ten talent sprawia, że lepiej rozumiem ludzi, aczkolwiek kiedy ja zaczynam coś podważać, to niektórych wprowadza to w stan lekkiej konsternacji. To nie wynika z chęci pokłócenia się, tylko dojścia do sedna. Zaczynam zadawać różne pytania. Nie wszyscy to rozumieją. To może czasem utrudniać relacje z ludźmi.

Bartek: Ja zauważyłem połączenie indywidualizacji z intelektem – z tego, co pamiętam, też je masz, Dominiku. To jest powiązane z ciekawością: jeżeli rozmawiam z pracownikiem, który opowiada mi o swoich zainteresowaniach – interesuje się samochodami, motoryzacją, a mnie to nigdy nie kręciło – to zaczynam się tym trochę interesować i ta relacja się pogłębia, bo wykazuję zaciekawienie tą osobą. Szybko się wgłębiam w dany temat, mimo że to nie do końca moja dziedzina ani *small talk*, tylko zainteresowanie drugą osobą i obopólne zaangażowanie.

Justyna: Ja chyba strategicznie podeszłam do moich relacji. Otaczam się ludźmi podobnymi do mnie, wiem, że mogę mieć z nimi głębokie konwersacje. Spotykanie się z nimi jest dla mnie ważne. Nic nie denerwuje mnie bardziej niż to, że ktoś spędza ze mną czas i używa jednocześnie telefonu. Daję taki sygnał, że jeżeli rozmawiamy, to rozmawiamy, a telefony mają iść w odstawkę. Gdybym miała takie osoby wokół siebie, to przestałabym się z nimi spotykać i spędzać z nimi czas. Ja nie mam życiowego partnera i nie za bardzo go szukam, bo tak jest mi wygodnie – to sprawia, że cieszy mnie ten czas z bliskimi i mam też dużo czasu dla siebie. Chociaż właśnie ten ostatni miesiąc, kiedy żyłam w jednym domu z przyjaciółmi – w jednym momencie była nas nawet szóstka – pokazał mi, jak trudno będzie żyć z kimś. To mi pokazało, na jak wiele kompromisów i ustępstw trzeba pójść, jeśli zdecyduję się na związek partnerski. Jak wiele decyzji podejmuje się razem, jak wiele zdań i potrzeb należy pogodzić. To mi pokazało, jak bycie samemu jest wygodne, i tym bardziej odsunęło w czasie perspektywę wchodzenia w jakiegokolwiek związku. Ja działam teraz tak, żeby było mi dobrze, mam dużo czasu dla siebie, na swoje rozmyślenia, i czas dla przyjaciół. Staram się czerpać 100% z jednego i drugiego.

Każdy z was dał inną perspektywę tego talentu w kontekście ludzi. Ja już mówiłem, że mój talent intelekt był wyzwaniem w związkach, natomiast ostatnio znajomi mi powiedzieli, że czasem zadają dziwne pytania. Zdarza mi się wystać komuś pytanie: „Co cię dzisiaj motywuje do działania?”, „Co najbardziej lubisz w życiu?”. Okazuje się, że dla niektórych osób te pytania są z czapy, a dla mnie one nie są banalne. Nie szukam na siłę niebanalnych pytań, tylko uważam, że warto je zadawać, podczas gdy inne są mniej wartościowe. Czy wam też się tak zdarza?

Justyna: Oczywiście. Moja przyjaciółka, która ostatnio rozstała się z facetem, powiedziała, że najbardziej denerwowało ją w nim to, że kiedy ona zadawała takie pytanie, w twojej definicji od czapy, a on mówił: „Nie zastanawiałem się nad tym”, to ją szlag trafiał. Bo ona zadawała pytanie o wartości,

o życie, o przyszłość, o sens – ona ma wizjonera w pierwszej piątce. Ja nie dopuszczam do siebie takich relacji, w których ktoś się w ogóle nie zastanawia. Ale jeśli się nie zastanawiał, to zaczynamy zastanawiać się razem. Widzimy coś, zauważamy i rozpoczyna się rozmowa na dany temat. Ja uwielbiam osoby, z którymi można sobie pogadać dla samego gadania.

Ania: Zdarza mi się zadawać takie pytania, ale tylko w bardzo bliskich relacjach. Osobom zupełnie nieznanym ich nie zadaję. W pierwszej dziesiątce mam talent *WOO*, więc jestem w stanie uprawiać *small talk*, aczkolwiek na drugim miejscu pojawia się *relator*, bo bliskie relacje są dla mnie ważniejsze. Staram się nie wprowadzać ludzi w stan konsternacji poprzez zadawanie takich pytań, natomiast na pewno bardzo lubię je otrzymywać. Jestem wtedy bardzo szczęśliwa i chętnie podejmuję dyskusję. Jeśli to są bliskie mi osoby i wiem, że ich w żaden sposób nie zawstydzę czy nie zdziwię tym pytaniem, bo nie będą wiedziały, co mi odpowiedzieć, to jestem w stanie je zadać. Ale tak ogólnie raczej tego nie robię.

Bartek: Przypomniało mi się, że ja generalnie takich pytań nie zadaję, ale często słyszę, że filozofuję. Żona mi powiedziała: „Ty chyba zamiast geologiem powinieneś być filozofem”. Jest coś w tym, że poruszam takie tematy, które może nie są na co dzień poruszane przez innych. Staram się o tym rozmawiać z moim przyjacielem albo z osobami, które lubią takie dyskusje.

Ania: Test Gallupa robiłam w połowie 2016 r. Pamiętam z niego tylko jedno pytanie, w którym miałam wybrać między „lubię czytać książki” a „lubię rozmawiać o filozofii”. Ja kocham jedno i drugie, nie wiedziałam, co mam zaznaczyć. Zazaczyłam środek, bo nie wiedziałam, na co się zdecydować, ale to jest właśnie coś, co ten talent wyróżnia.

Justyna: Ciekawe, bo ja też zapamiętałam jedno pytanie, to było „lubię mówić” i „lubię myśleć” – ja nie miałam żadnej wątpliwości, zawsze było: myśleć. Mogę nie mówić – i to jest coś, co dotyczy też bliskich relacji. Była tu ze mną przyjaciółka, która myśli, mówiąc. I ona gada cały czas. Przez cały dzień potrafi gadać. Dla niej to OK, a ja potrzebuję dużo czasu spędzać w ciszy. Jak ona coś do mnie mówi, to zapada na chwilę cisza, bo ja potrzebuję przetworzyć to, co ona powiedziała, żeby jej coś odpowiedzieć. To czasami było problematyczne, bo ona chciała, abym jej szybko odpowiadała. Ja mam taką cechę, że nie oceniam osób, jestem ostatnią osobą, która oceni czyjeś zachowanie, bo wiem, że trudno oceniać, jeżeli sami nie znaleźliśmy się w takiej sytuacji. Ale rzeczywiście to myślenie jest o wiele bliższe mojemu sercu niż gadanie dla gadania.

Ja dzięki temu talentowi nauczyłem się, że jeśli ktoś prosi mnie o odpowiedź, to odpowiadam: „Chcesz mojej intuicyjnej odpowiedzi czy przemyślanej? Intuicyjną dam ci teraz, a przemyślaną za dwa dni”. Zdarza się, że ludzie wybierają intuicyjną, ale po chwili dodają: „To chyba jednak wolę tę przemyślaną. Więc jak przemyślisz, to wróć do mnie”.

Chciałbym wrócić jeszcze do tych pytań. Ja sobie je rozwiązałem tak, że nie zadaję ich po to, żeby kogoś zaskoczyć – dla mnie ważne są tematy. Nauczyłem się, że mam na to przestrzeń w newsletterze – piszę newslettery w taki sposób, żeby na końcu móc zadać pytanie. Całkiem sporo osób mi odpisuje. Mogę wtedy sobie z nimi porozmawiać. Ponadto nagrywam podcast „Myśli z drogi”, gdzie wrzucam te pytania w eter. Opowiadam minutową historyjkę i na końcu zadaję pytanie. Ono jest nawet ważniejsze niż odpowiedź, bo prowokuje do myślenia. Dla mnie jest to ciekawe i mnie zasila. Myślę, że pochodzi z tego talentu.

Mam dla was na koniec jeszcze dwa pytania, chcę poruszyć dwa tematy. Bo mówimy teraz o raczej pozytywnych aspektach tego talentu, ale czy jest coś, co was w tym talencie mocno irytuje?

Bartek: Tak, jest to lawina myśli na temat tego, czy to, co robię, ma sens. To największy ból związany z tym talentem. Poza tym, co wymieniłem, nie widzę żadnych piwnic. Może czasami połączenie z wizjonerem i odkrywczością. Jeszcze trzy lata temu po zrobieniu testu te talenty były u mnie mocno niedojrzałe i powodowały, że dużo myślałem i mało robiłem. To była taka spirala myśli: pomysł, przemyślenie go, wizja przyszłości, za chwilę zmiana, kolejny pomysł, znowu przemyślenie – i nic się nie działo. Przepracowałem to i myślę, że teraz jest inaczej.

Ania: Jak powiedziałam na początku, trochę bezkrytycznie podchodzę do tego talentu, bo ja go uwielbiam, kocham i on mi daje niesamowicie dużo przyjemności. Ciężko mi mówić o tym, że on wywołuje we mnie coś złego, raczej może wywoływać coś złego u innych ludzi, którzy się ze mną stykają. Największą przeszkodą jest to, że osoby z *intellection* bardzo potrzebują tej chwili dla siebie i czasu w samotności – to dla nich bardzo duża wartość. Nie potrafiłabym z tego zrezygnować. Nie jestem w stanie żyć tak, żeby tych chwil dla siebie każdego dnia nie wygospodarować. Wiem, że dla innych może to być problem, ale absolutnie nie dla mnie. Więc jeśli mam mówić o tym, jaki problem sprawia mi ten talent, to przykro mi, Dominiku, ale nie jestem w stanie odpowiedzieć na twoje pytanie, bo nic mi go nie sprawia.

To wspaniałe.

Ania: Ja go kocham i uwielbiam, on mi daje wyłącznie przyjemność w życiu, dlatego uważam, że to jest mój ulubiony talent, bo nie czerpię z niego nic złego, tylko samo dobro. Jestem absolutnie na tak, jeśli chodzi o ten talent.

Justyno?

Justyna: U mnie to wygląda tak, że ja tak ułożyłam sobie cały mój ekosystem, że ten talent zupełnie nie przeszkadza mi w życiu. Ale jak nabieram takiej perspektywy, w której założyłabym rodzinę i stałabym się matką, to już mnie to przeraża, bo wiem, jak dużo problemów miałabym w takiej sytuacji. Ale z drugiej strony mogę w życiu podejmować takie decyzje, aby było mi wygodnie. Dlatego żyję w ten sposób. Jedyne problem tkwi w tym, że potrzebuję czasu dla siebie i nie wyobrażam sobie żyć w większej grupie osób, ewentualnie musiałabym wtedy nauczyć się wygospodarowywać ten czas. Ale lubię bardzo ten talent i w moim życiu codziennym nie widzę przeszkód z nim związanych, dlatego że tak sobie ułożyłam życie i tak funkcjonuję. Jedyne, co mi przeszkadza, to spirala myśli. Miałam tak często przed snem, że w momencie kiedy w ciągu dnia nie miałam czasu na przemyślenie jakichś spraw, to kiedy przykładam głowę do poduszki, potrafiłam przez dwie godziny o tym rozmyślać. Jedna myśl goniła drugą. Mówiłam sobie: „Zamknij się, głowo, idź już spać”, a te myśli ciągle wracały. Pomogła mi medytacja i już teraz umiem powiedzieć sobie: „OK, pomyślę o tym jutro, teraz idę spać”. Rzadko kiedy rozmyślam o czymś i nie mam na to rozwiązania. Od razu szukam działania, które rozwiąże problem.

Bardzo podobają mi się wasze odpowiedzi, bo z jednej strony mówicie o tych wyzwaniach do przepracowania, ale jednocześnie stwierdzacie, że ten talent jest super.

Ostatnie pytanie w kontekście intelektu: gdybyście mieli komuś pomóc w rozwoju tego talentu, np. ktoś przychodzi do was i mówi, że ma ten talent i chciałby, żeby był bardziej dojrzały, to co byście mu poradzili? Jak ten talent można rozwijać?

Bartek: Zadzwoń do Dominika.

Justyna: Czytanie książek z obszaru naszych zainteresowań, słuchanie podcastów. Jeżeli nie mamy partnera do rozmowy, to książka i podcast go zastąpią. One nie odpowiedzą, ale ja bardziej potrzebuję myśli, która zapoczątkuje proces, więc polecam szukanie ciekawych, rozwijających treści, także w obszarze naszych zainteresowań. W tym roku zaczęłam interesować się filozofią, przeczytałam trochę na temat filozofii stoickiej, buddyjskiej. Dzięki temu trochę więcej myślę, rozumiem, znajduję odpowiedzi na różne pytania i dopasowuję to do swojego życia.

Ania: Warto spędzać czas, robiąc coś w samotności. Ja osobiście lubię iść do kawiarni i czytać tam książki. Wśród mnóstwa ludzi mam jednak wrażenie bycia sam na sam. Lubię też pójść sama do kina na jakiś dobry film i wiedzieć, że mogę skupić się tam na swoich przemyśleniach o tym, co w danej chwili oglądam, co się dzieje w mojej głowie, i nikt mnie nie będzie zagadywał, czy chcę popcorn czy wodę. Myślę, że warto takie aktywności czasem wykonywać samemu, czyli pójść do kawiarni, do kina. Uważam, że jest to bardzo rozwijające i daje dużo oddechu intelektualnego.

Bartek: Zgadzam się z tym dawaniem sobie czasu dla siebie na przemyślenia. U mnie wiązało się to ze spacerami z psem, dzięki którym zwiększyłem swoją codzienną aktywność i dałem sobie przestrzeń na to myślenie i bycie samemu. Oprócz tego intelekt może pojawić się w otoczeniu innych talentów z domeny strategicznego myślenia i problem dotyczy nie tyle samego talentu, co wykonywania zadań. Dlatego jak przemyślimy już dany temat, to powinniśmy podjąć jakieś decyzje, kroki i działania, żeby nie zakończyło się tylko na samym myśleniu. Bo żeby był rozwój, musi być działanie. Na początku, jak dowiadujemy się o talentach i mamy np. trzy talenty strategicznego myślenia, to często kończy się na myśleniu, a brakuje działania.

Justyna: To jest właśnie bardzo fajne w moich talentach i dlatego tak bardzo je kocham, bo w pierwszej dziesiątce mam dodatkowo osiągnięcie, aktywatora i dyscyplinę. Jeśli ja sobie coś rozmyślę i później coś założę, to tak będzie na milion procent. Nie ma opcji, że czegoś nie zrobię. I właśnie to połączenie tych talentów – strategicznego myślenia z wykonawczymi – jest genialne.

Ania: Tak, ale jest jeszcze to, co powiedziałam na początku, że czasem myślenie równa się działanie. Mam talenty wykonawcze i to myślenie odpala mi się w wykonywaniu różnych rzeczy. Ale ja też lubię proces myślenia dla samego myślenia. Nie potrzebuję za każdym razem przekuć tego w fizyczne działania, żeby coś z tym zrobić, bo myślenie daje mi dużą przyjemność i duży *power*, żeby czymś się zainspirować, coś zmienić, znaleźć inną drogę, wyjście. I to jest też dużą wartością samą w sobie. Nie uważam, żeby to się zawsze musiało przekładać na konkretne działania.

Bardzo zgadzam się z każdą z waszych odpowiedzi, m.in. z tym, że ważną umiejętnością jest układanie sobie tych myśli w głowie. Jak się nauczymy zauważać, że one przychodzą, porządkować je, to wiele z nich wyciągniemy. Dla mnie takim sposobem jest pisanie. Jak zapisuję to, o czym myślę, to mi to bardzo układa. Ale są też osoby, które mają intelekt i lubią mówić – to też układa im myśli.

Na zakończenie powiedzcie, gdzie można was znaleźć, żeby się z wami skontaktować, i jaką książkę polecacie.

Ania: Można mnie znaleźć na LinkedInie: Anna Czerwińska, e-point. Bardzo chętnie nawiążę znajomości. Jestem też na Facebooku jako Ania Czerwińska. Można mnie znaleźć w grupie Dominika.

Natomiast jeżeli chodzi o książki, które mogłabym polecić, to przy talencie *intellection* trudno oczekiwać, że powiemy tylko o jednej, bo to jest prawie niemożliwe. Powiem szczerze, że wczoraj poszłam do mojej biblioteczki, spędziłam tam trochę czasu, analizując wszystkie książki, które mogłabym polecić. Wybrałam na szczęście tylko dwie. Pierwsza z nich to taka kwintesencja talentu *intellection*, ale ujętego w sposób niecodzienny. Jej tytuł to *Grotowski powtórzony*. Oparta jest na tym, że kiedyś, na początku lat '80 Maria Janion zaprosiła Grotowskiego do wygłoszenia wykładu na polonistyce w Gdańsku. Grotowski mówił o sztuce, o życiu i różnych aspektach. Studenci to notowali. Książka składa się z zapisków trzech różnych studentek. Każdy rozdział opisano maksymalnie na trzech, czterech stronach. Rozdziały są bardzo krótkie i dotyczą jednego tematu, znajdują się w nich trzy różne punkty widzenia. Uważam, że to jest niesamowicie rozwijające, fajne. Świetna książka, bardzo ją polecam.

Tak ogólnie polecam chyba wszystkie książki Brené Brown – kobiety, która promuje w świecie to, żeby z odwagą mówić o sobie, swoich uczuciach i tym, co się w sobie ma. Wydaje mi się, że dla talentu *intellection* są to fajne lektury, właśnie po to, żeby nie zawsze wszystko kisić w głowie, tylko czasem to uzewnętrznić i przekazać.

Justyna: Teraz wpadła mi do głowy książka, której słuchałam ostatnio w wersji audio w oryginale. Nazywa się *Szczęśliwszy o 10%*. To lekko opisana historia człowieka, który był prezenterem w telewizji i pogubił się trochę w życiu, nadużywał narkotyków, miał dużo problemów z psychiką i depresję. On opowiada o tym, jak wpadł na medytację i jak na początku zupełnie w nią nie wierzył, uważając ją za totalną głupotę. Powoli przekonywał się do tego. Ta książka uświadomiła mi, że dużo dobrego w moim życiu zrobiło wprowadzenie medytacji, bo sama bardzo długo uważałam to za głupotę i wymysł, że każdy to robi i ja tego nie będę robić. Ale przez to, że miałam problem z zasypianiem, zaczęłam medytować. Tej perspektywy nabrałam aż po roku. Dopiero jak on opowiedział w książce o tym, co w jego życiu zmieniła medytacja, zauważyłam, ile zmian się u mnie pojawiło na przestrzeni ostatnich miesięcy właśnie dzięki niej. Polecam tę książkę wszystkim sceptykom.

A gdzie cię można znaleźć?

Justyna: Wszędzie w internecie pod hasłem „owsiana”, na blogu, w podcaście, na YouTube, Instagramie itp.

Bartku?

Bartek: Teraz najbardziej aktywny jestem na Instagramie jako Bartosz Wysocki. Kiedyś nagrywałem dailly vloga. Doszedłem do ponad 90 odcinków. Z książek, które najbardziej skłoniły mnie do przemyśleń, wybrałem *Nowy wspaniały świat* Huxleya. Mam jeszcze trzy książki, które wydają się bardzo wartościowe pod kątem rozwoju talentów, a ogólniej: sfer życia. Jedna z nich to *Jak zarobić duże pieniądze* Feliksa Dennisa. To nie jest typowy poradnik, ale są tam praktyczne porady, co do których mogę powiedzieć, że jak je wdrożyłem, to zauważyłem, że działają. Druga książka to *Wyprawa*

autorstwa Marka Kamińskiego. Mam do niej sentyment, bo od niej na nowo zaczęło się u mnie czytanie. Marek stanowi dla mnie inspirację, jeśli chodzi o wytrwałość i pokonywanie barier.

Dziękuję wam bardzo. Podczas waszej rozmowy robiłem notatki, jak przystało na człowieka z inputem. Mam dużo ciekawych spostrzeżeń, pomogliście mi rozwinąć mój talent. Będę z tego korzystać. Dzięki za przyjęcie zaproszenia i za miłą rozmowę.

Ania, Justyna, Bartek: Cześć!

Uśmiecham się, bo zrobiłem kilka stron notatek, mam kilka wniosków zarówno dla siebie samego, jak i do pracy z moimi klientami. Bardzo dostrzegalne było to, jak różne talenty sprawiają, że talent intelekt trochę inaczej się przejawia. Jak talenty z domeny wykonywania, myślenia strategicznego sprawiają, że jest on jeszcze bardziej myślący i zastanawiający. Bardzo dziękuję moim gościom, bo go świetnie zaprezentowali. Mam nadzieję, że i Wy wyciągnęliście z tego dużo wniosków albo wykorzystacie tę wiedzę w odniesieniu do osób, które w waszym otoczeniu mają ten talent. Będzie Wam teraz łatwiej zrozumieć taką osobę. Zapraszam do takiego praktycznego patrzenia na talenty.

To wszystko na dzisiaj, dziękuję bardzo. Dziękuję, że jesteście, że wracacie, że słuchacie. Przypominam Wam, że dalej można kupić *Praktycznik*, czyli e-book, który przygotowałem z Anią Bąk o tym, jak wykorzystywać talenty na drodze zawodowej – e-book do pracy, nie do czytania. Ci, którzy chcą zostawić recenzję, napisać coś o podcaście, mogą to zrobić na iTunes. Zachęcam do obserwowania na Instagramie, gdzie najszybciej dowiecie się, co dzieje się w moim świecie i w świecie talentowym.

To tyle. Dzięki jeszcze raz. Dzięki za słuchanie, za komentowanie. Do usłyszenia w kolejnym odcinku, cześć!